



**Dawid Kownacki**, mąż i ojciec sześciorga dzieci, artysta malarz, dziennikarz w TV Maria Vision, we Włoszech nazywany „malarzem Miłosierdzia”. Autor kilkudziesięciu obrazów Jezusa Miłosiernego, przepięknych obrazów Matki Bożej, scen biblijnych, portretów ludzi bliskich i wielu dostojników Kościoła, autor wystroju kaplic i kościołów.

## MALARZ MIŁOSIERDZIA

*W lagiewnickim Sanktuarium spotykamy uroczą grupę pielgrzymów: małżeństwo z sześciorgiem małych dzieci. Skąd przybywacie?*

Po 7 latach przyjechalśmy z Włoch. Jesteśmy Polakami, ale na stałe tam mieszkamy blisko domu Świętej Rodziny w Loreto.

*Dlaczego?*

Ja wyjechałem do Włoch w wieku 16 lat w 1991 roku. Zawsze pragnąłem poznać malarstwo włoskiego renesansu, bliżej dotknąć twórczości Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Giotta i wielu innych. Po śmierci mojego ojca zacząłem więc nowy rozdział mojego życia we Włoszech. Podstawy malarstwa zdobyłem już w Polsce, ale naukę kontynuowałem w kilku włoskich uczelniach: w Rzymie, w Wenecji... i tu zacząłem swoją malarzką karierę. Choć kilka razy powracałem do Polski, by w Ojczyźnie próbować żyć z malarstwa, to jednak to się nie udało. Stąd decyzja o powrocie do Włoch.

*We Włoszech jest Pan nazywany „malarzem Miłosierdzia”. Skąd to określenie?*

Odkąd poznałem oblicze Jezusa Miłosiernego, skoncentrowałem się w moich poszukiwaniach artystycznych na malowaniu Jego obrazów. Choć namalowałem ich już 40-50, to ciągle noszę w sobie pragnienie odtworzenia pędzlem tego spojrzenia Jezusa pełnego miłosiernej miłości, którego doświadczyłem, gdy po raz pierwszy widziałem mały obrazek Jezusa Miłosiernego. Z tego obraz-



ka spojrział na mnie żywy Jezus. To Jego spojrzenie, pełne niezwykłej miłości, noszę w sobie. Staram się nie tylko malować sam obraz Jezusa Miłosiernego, ale także jakoś wpisać Go we wszechświat i w ten czas, który przeżywamy. Czuję, że to jest moja misja, którą On mi zlecił. Maluję obrazy nie tylko do kościołów, ale także do prywatnych domów, bo pragnę w ten sposób docierać z orędziem Miłosierdzia także do rodzin. To jest moja druga misja.

*Jakie było Pana to pierwsze spotkanie z Jezusem Miłosiernym?*

W 1997 roku, gdy w Kościele przyżywalimy Rok Jezusa Chrystusa w ramach przygotowania do przełomu tysiącleci, przeżyłem bardzo głębokie nawrócenie. Wtedy chciałem zostawić wszystko i wrócić do Polski, ponieważ w Polsce chciałem narodzić się na nowo. Wzorem św. Barta Alberta chciałem zostawić swoje malarstwo i całkowicie oddać się do dyspozycji Bogu. Kiedy starałem się całkowicie zmienić moje życie, kiedy poszukiwałem woli Bożej co do mojej przyszłości, zostałem zaproszony do odmówienia Koronki do Miłosierdzia Bożego, której wcześniej nie znałem. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem w księżeczce mały obrazek z obliczem Jezusa Miłosiernego. On spojrział na mnie i przemienił moje wnętrze. Było to niezwykle mocne doświadczenie osobiste-go spotkania z Jezusem, które trudno opisać słowami. Był to taki moment, w którym czułem, że muszę wszystko zmienić. I oddałem Mu się cały. Po tym wydarzeniu wymalowałem swój pokój – mieszkalem w bloku w Bydgoszczy – moją pierwszą kaplicę. Na jednej ścianie namalowałem obraz Trójcy Świętej z Jezusem Miłosiernym, na drugiej – Matkę Bożą..., nawet sufit był pomalowany. W tym klimacie duchowym coraz bardziej zacząłem się zbliżać do Pana Boga, poznawać Pismo Święte, chodzić na spotkania Odnowy w Duchu Świętym, gdzie poznałem swoją małżonkę. Wtedy też postanowiłem skoncentrować się na malowaniu obrazów Jezusa Miłosiernego. W krótkim czasie namalowałem ich kilka i rozdałem w prezencie rodzinie i znajomym. Takie było moje pierwsze doświadczenie z Jezusem Miłosiernym.

*Co było potem?*

W poszukiwaniu środków do życia znów musiałem wyjechać do Włoch. Spotkałem pewnego kapłana, który dowiadując się, że szukam pracy, zapytał: *A co umiesz robić?* Wymieniłem wszystkie zawody, w których mógłbym pracować, a na końcu malarstwo. On zaproponował mi na próbę najpierw zaprojektowanie witraży do kościoła, później namalowanie obrazu św. Anny z Matką Bożą, w końcu na ścianie wielkości 7,5 metra namalowałem obraz Jezusa Miłosiernego, który zaproponowałem, bo tam nie znano kultu Miłosierdzia Bożego. Wtedy był to największy obraz Jezusa Miłosiernego na świecie, ukazujący Go w otoczeniu wszechświata i Boskiej chwały. Początkowo nie był zrozumiany, ale stopniowo zaczął przyciągać ludzi. W 2012 roku wydarzyło się coś niesamowitego: dwa cuda przed tym obrazem. Jeden dotyczył całkowitego uzdrowienia sparaliżowanego mężczyzny, który miał mieć amputowaną nogę, a drugi uzdrowienia dziecka z choroby raka. Działo się to w dniu święta Miłosierdzia. Od tego czasu ten kościół w Canevarze koło Massy, 10 km od Carrary (miejscowości znanych z marmurów), stał się takim małym nieoficjalnym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Jest to miejsce, w którym jeszcze do niedawna triumfował komunizm, a dziś na święto Miłosierdzia przyjeżdżają ludzie nawet z innych diecezji. Na co dzień działa tu wiele wspólnot religijnych. Namalowałem też obraz Jezusa Miłosiernego do kaplicy TV Maria Vision, w której odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu. Dzięki transmisjom telewizyjnym z tej kaplicy ten obraz Jezusa Miłosiernego dotarł do wielu domów w 23 krajach świata, na wiele okładek modlitewników i różnego rodzaju publikacji.

*W naszej prywatnej rozmowie wspominał Pan, że przy malowaniu obrazów słucha Pan audiobooka „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny.*

Słucham go nieustannie, zwłaszcza gdy maluję obrazy Jezusa Miłosiernego. Zdanie, które ciągle mi towarzyszy, to słowa Siostry Faustyny, która płakała, gdy zobaczyła pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego, i powiedziała: *Panie, kto*

*Cię namaluje takim pięknym, jakim jesteś?.* Te słowa oddają także moje malarskie poszukiwania i pragnienie, by pędzlem ukazać to piękno, które jest niewyraźne. To jest treścią mojego życia, by dać poznać ludziom piękno Bożego miłosierdzia. Drugi wątek z „Dzienniczka”, który mnie inspiruje, to misja św. Faustyny, zmierzająca do przygotowania świata na powtórne przyjście Jezusa. Czuję, że uczestniczę w tej misji właśnie przez przybliżanie ludziom tajemnicy miłosierdzia Bożego. W „Dzienniczku” znajduję przede wszystkim cudowny codzienny pokarm duchowy, niezwykle bogaty, zapraszający do całkowitego zaufania Bogu. Można powiedzieć, że w naszym życiu ciągle sprawdzają się słowa Jezusa, który powiedział do Siostry Faustyny, że On stara się o wszystko dla ludzi, którzy Mu ufają. Nigdy niczego nam nie brakowało, choć mój zawód malarza nie wiąże się ze stałą pensją. Teraz mam już stałe zatrudnienie właśnie w TV Maria Vision.

*Co Pan tam robi?*

Można powiedzieć, że dalej głoszę Boże miłosierdzie już nie tylko pędzlem, poprzez obrazy, ale także słowem. Najpierw byłem tam gościem, zapraszany do wywiadów, a teraz prowadzę kilka cykli programowych, w których staram się mówić o Bożym miłosierdziu. Zapraszam do nich ekspertów od Bożego Miłosierdzia i sam dzielę się swoim doświadczeniem, prezentując sztukę sakralną.

*Czym dla Pana jest malarstwo i praca dziennikarska?*

Nie czuję się ani artystą malarzem, ani dziennikarzem. Malarstwo jest dla mnie jedynie środkiem do ukazania tego, co widzę w moim sercu, co czuję w mojej duszy, do ukazania miłosiernej miłości Boga do ludzi. Malarstwo jest po to, by unosić ludzką duszę w te nadprzyrodzone przestrzenie.

*Za rozmowę serdecznie dziękuje s. M. Elżbieta Siepak ZMBM*